

Maria Szyszkowska

Tak zwany konflikt pokoleń

Palestra 41/3-4(471-472), 82-83

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Prawo i nasza codzienność

Maria Szyszkowska

Tak zwany konflikt pokoleń

Jak wynika z wielu informacji prasowych, nasiliły się ostatnio groźne przestępstwa dokonywane przez dzieci i młodzież. Spowodowało to falę dyskusji na temat przyczyn tych zjawisk. Pojawiają się projekty zwiększenia odpowiedzialności karnej nieletnich. Wzmogły się też głosy, które w konsekwencji prowadzą do wytworzenia się ostrego konfliktu pokoleń. Niektórzy mianowicie odmawiają młodemu pokoleniu wartości, przeciwstawiając je starszemu, obdarzonemu rzekomo wieloma przymiotami.

Od lat wiele się pisało o konflikcie pokoleń. Z reguły uznawano, że młodzież nie dorównuje starszym, że nie spełnia pokładanych w niej nadziei i że nie wykorzystuje własnych szans życiowych. Deprecjonowanie rodzi samouspokojenie i samozadowolenie dorosłych, którzy mogą czuć się lepsi od tych, których krytykują. Takie negatywne sądy wydawali o młodych również rodzice i dziadkowie tych, którzy potem bohatercko walczyli w Powstaniu Warszawskim.

Interesujące, że temu konfliktowi pokoleń towarzyszy kult młodości biologicznej. Zamiast ludzi sędziwych – dzieci stają się w życiu rodzinnym punktem centralnym. Konflikt się wzmaga, dorośli bowiem pragną chronić młodszych przekazując im swoje doświadczenie. Ale okazuje się, że nikogo nie można odwieść od popełniania analogicznych błędów. Rozgoryczenie ma nieraz swoje źródło w oczekiwaniu, że dzieci czy wnuki spełnią w życiu to, czego samemu się nie dokonało, ale takie zastępcze spełnienie nie może sprostać oczekiwaniom. Młodzi zaś odczuwają je jako przymus.

Konflikt narasta również i dlatego, że zwykło się u nas oddawać wszystko dzieciom i uczyć, że mają w przyszłości zrewanżować się własnym dzieciom. W rezultacie rośnie w naszym społeczeństwie grupa rozpieszczonej młodzieży, a wraz z nią liczba dorosłych, cierpiących z powodu niewdzięczności, nieraz nawet okrucieństwa dzieci czy wnuków. Z reguły nikt pieczołowicie zajmując się dziećmi nie czyni tego interesownie, ale jest głęboko rozczarowany, gdy spotyka się z brakiem wdzięczności, a nawet brakiem życzliwości ze strony dzieci i wnuków. Bliskość i dalekość dzieci i rodziców – to zagadnienie, przed którym każda generacja staje na nowo.

Konflikt, panujący tak często w naszych rodzinach, prowadzi do poczucia osamotnienia zarówno starszych, jak i młodszych. Tym trudniej go obecnie rozwiązać, że wytworzyło się przekonanie, ugruntowane przez wpływ nieznaną poprzednim stuleciom kultury masowej, że starszym mniej się należy niż kalendarzowo młodszemu. Pewne sfery życia, by przykładowo wymienić miłość erotyczną, zostały obyczajowo zastrzeżone dla ludzi biologicznie młodych. To wszystko spowodowało instrumentalne traktowanie starszych od siebie w życiu rodzinnym. Zresztą obecnie kalendarzowo młodzi są też uprzywilejowani w relacjach pracodawca–pracownik.

Sytuacje przeżywane w życiu rodzinnym i pogląd na świat urabiany przez najbliższe otoczenie przenosi się na szersze kręgi społeczeństwa. Trzeba ukształtować w sobie siłę woli i odwagę cywilną, by nie powiełać w swoim własnym życiu obserwowanych krytycznie wzorów. Trzeba też odznaczać się silnym charakterem, by nie ulegać zbyt łatwo wpływom oglądanych audycji telewizyjnych i filmów. W tych ostatnich najczęściej pokazywane są akty przemocy i okrucieństwa. Z powszechnie dostępnych filmów wyłania się brak szacunku dla wartości jaką jest życie; obserwuje się łatwość z jaką bohaterowie zabijają swoich przeciwników. Nie towarzyszą temu żadne rozterki duchowe.

Nazwałam ten tekst „t a k z w a n y konflikt pokoleń”. Twierdzę bowiem, że nie ma konfliktu pokoleń, rozumianego jako różnice między ludźmi powstające z racji daty urodzenia. Wiek kalendarzowy w najmniejszym stopniu nie informuje nas o właściwościach drugiego człowieka. Powstaje pozór zależności cech człowieka od wieku kalendarzowego, bowiem niezmiernie często pyta się nas, w rozmaitych okolicznościach, o datę urodzenia. A ponadto obyczajowość mieszczańska, której większość z nas ulega, uzależnia swoje zakazy od liczby lat.

Konflikt, określane powszechnie mianem „konfliktu pokoleń”, daje się w rzeczywistości sprowadzić do konfliktu d z i e c i i r o d z i c ó w i szerzej: dziadków i wnuków, jak również do konfliktu m ł o d y c h d u c h e m i s t a r y c h d u c h e m .

Nierzadko zdarzają się związki przyjaźni między ludźmi, których dzieli nieraz duża różnica wieku. To nie od daty urodzenia zależy możliwość porozumienia się. Mickiewicz charakteryzował wyraziście młodym duchem i starym duchem dostrzegając wzajemną obcość. Starzy duchem – niezależnie od wieku kalendarzowego – są bierni, kalkulują, odznaczają się stereotypowością, przenoszą rozczarowania na ludzi nowo poznanych, lękają się odpowiedzialności, pragną spokoju, są pozbawieni entuzjazmu, spoglądają w przeszłość, mają stępioną wrażliwość i tendencję do cierpiętnictwa. Młodzi duchem, mierzący siły na zamiary, przesyceni buntem i ciekawością świata, poszukujący czegoś więcej niż to, co materialne i wymierne – są zdani najczęściej na siebie. I niejednokrotnie naruszenie przez nich prawa jest wyrazem buntu, choćby wobec konformizmu i obłudy obserwowanej w świecie dorosłych. Bywa też rozpaczliwym krzykiem, by zwrócić na siebie uwagę otoczenia. Nie rozwiąże się tego problemu surowymi karami.